Z pamiętnika Wyzwolonej_1918 odc.12

2018-09-12

Z PAMIĘTNIKA KRAKOWSKIEGO KELNERA

20 kwietnia 1918

Wiosna w pełni, od rana tłumy. Nic, tylko lawirować miedzy stolikami, cały w uśmiechach i ukłonach, witać jaśnie państwa i żegnać jaśnie państwa. Czegoż to ja się dzisiaj nasłuchałem! Mezalianse, romanse, skandale, młodą pannę Nowakowską widziano w towarzystwie studenta akademii Matejki, a mnie niczego po sobie poznać nie wypada, z pokerową twarzą musiałem chodzić dzień cały, i to w takim upale. Udręka!

21 kwietnia 1918

Pierwsza zasada dobrego kelnera: znać swoje miejsce! Na panny nachalnie nie spoglądać, nie nastawiać uszu, gdy goście o czym interesującym rozprawiają. Wyraz twarzy mieć uprzejmy, ale nieprzenikniony. Elegancko poruszać się między stolikami, zawsze wyprostowanym, pełnym gracji.

Franio jest mi winien 60 groszy – zanotować.

22 kwietnia 1918, rano

Niegrzeczna klientela, mości panowie, co podnoszą raban, wojacy z pannami… a ja muszę ich wszystkich dyscyplinować, a jednocześnie plotek nie rozpowiadać! Ciężka dola! Pamiętam, jak kolega z drugiego rewiru opowiadał, jak jeden kelner, korzystając z autorytetu swojej posady, samego Piłsudzkiego upomniał, kiedy ten zapalił papierosa, że „w tej sali się nie pali”! Ponoć komendant bez słowa zgasił cygaro. Oto godność kelnerskiego fachu! Wracam na salę, zaraz pora obiadowa.

22 kwietnia 1918, wieczór

Sala kawiarniana starczy mi za uniwersytet! Czego to ci intelektualiści-artyści nie opowiadają: Freud, Nietzsche, sztuczki joginów, Upaniszady, ezoteryka. Tyle razy już to słyszałem, że myślę, że sam mógłbym egzaminy zdawać! Aż dzisiaj wyrwało mi się przypadkiem do dyskusji… szybko tego pożałowałem. Już zapomniałem kolejnej reguły dobrego, kelnerskiego fachu: bystrzejszym od gości nigdy się nie wydawać, do gościa grzecznie, uprzejmie, ale nigdy się nie spoufalać. Student Wacławski mi nie wybaczy, że tak go zagiąłem z Szopenhauera – cóż to ten gagatek opowiadał: kompletnie nie wie, czym jest wola u Artura! Ach, mamy nowego na pomywalni – młodzian strasznie blady, ale tace zmywa szybko. Może się i nada na kelnera, jeśli przetrwa te 3 lata na tyłach.

23 kwietnia 1918, rano

Wszyscy od rana „ma pan dla nas stolik, ma pan dla nas stolik?” Sam nie wyrabiam, pikole się ociągają. Na co mi tacy pomocnicy, sam nie wiem.

Magiczny Kraków

23 kwietnia 1918, popołudnie

No i się doigrałem! Obruszony Wacławski siada ostentacyjnie nie w moim rewirze. Jakby mi brakowało wiernej klienteli! Pluję na niego i na jego biedne napiwki! Następnym razem powiem bufetowej Zośce, żeby wrzuciła mu kożuch do kawy. Panna Nowakowska z kolejnym kawalerem. Ach, gdyby panicz wiedział, ile przed panem tutaj siadało – ale nic, wzrok mam niewzruszony, elegancki jak zawsze, pełen kurtuazji i uprzejmości.

23 kwietnia 1918, wieczór

Panicz zaczepił mnie przy wyjściu, wsunął banknot do ręki – drżącym głosem, trochę lękliwie zaczyna, że on tutaj nowy, że z panienką to i owo... chciałby wiedzieć młodzian o niej czegoś więcej. No i się zaczęły me rozterki moralne: powiedzieć, czy nie powiedzieć? A jak młody pomywacz zauważy, że tego, co go uczą o fachu kelnerskim, nie zawsze dotrzymanym być może? Myślę, że powinienem być niczym wyrocznia delficka – prawdę powiedzieć, lecz nie wprost, tajemniczo a zawoalowanie... Tyle do przemyśleń, a rano znowu kołomyja!

Franio jest mi winien już 90 groszy – uaktualnić.